

Ryōkan

1758 – 1831

wiersze

tłumaczenie: Jan Mieszczanek

Spis treści

Do domu	4
Chata	8
Miska	22
Dzieci	25
Zebranie	29
Włóczęga	32
Teishin	46
Do domu	49
Poza czasem	54

Do domu

Za młodych lat
włóczyłem się po mieście jako zadziorny wyrostek
i obnosiłem się ze swoim szykownym strojem.
Za dnia galopowałem do miasta
na pięknym kasztanowym koniu,
w nocy upijałem się nad rzeką pod kwiatami brzoskwini.
Nigdy nie dbałem o powrót do domu.
Zazwyczaj kończyłem roześmiany w pawilonie rozkoszy!
...

Za młodu przerwałem nauki
i dążyłem do świętości.
Żyłem ubogo jako żebraczy mnich,
wędrowałem tu i tam przez wiele wiosen.
W końcu wróciłem do domu i osiadłem pod skalistym
szczytem.
...

Choć każdego dnia
wędrowka niesie mnie
do nowego miejsca na sen –
jest on zawsze ten sam:
o domu.
...

Wracam do rodzinnej wsi po wielu latach;
chory, kładę się w zajeździe i wsłuchuję w deszcz.
Jedna szata, jedna miska – to wszystko, co mam.
Zapalam trociczkę i zmuszam się do siedzenia w medytacji.
Za ciemnym oknem jednostajna mżawka;
wewnątrz – wzruszające wspomnienia z długich lat włóczęgi.
...

Stary grób u stóp opuszczonego wzgórza,
zarośnięty gęstwiną chwastów,
niepowstrzymanie rozrastających się przez lata.
Nie został nikt, kto pokropiłby wodą urnę z prochami;
tylko od czasu do czasu przechodzi tędy drwal.
Kiedyś byłem jego uczniem – młodziak z długimi włosami.
Podążałem za nim, grałem z nim nad Wąskim Strumieniem.
Pewnego ranka wyruszyłem w samotną podróż;
lata upłynęły w ciszy między nami.
Teraz wróciłem, aby znaleźć go spoczywającego tutaj.
Jak mógłbym uczcić jego ducha?
Wylewam czarkę czystej wody na nagrobek
i cicho się modlę za jego spoczynek.
Słońce znikło za wzgórzem zostawiwszy mnie samego
ze skowytami wiatru w sosnach.
Próbowałem odejść wiele razy i zawsze zawracałem;
strumień łez wsiąka w rękawy szaty.
...

Przywołuję dni w Entsu-ji
i samotne zmagania w poszukiwaniu drogi.
Niosący chrust przypomniał mi Ho;
kiedy polerowałem ryż, przyszedł mi do głowy Szósty
Patriarcha.

Byłem pierwszy do słuchania nauk Mistrza;
nie opuściłem ani jednej godziny medytacji.
To już trzydzieści lat, jak zostawiłem za sobą
zielone wzgórza i błękitne morze tego cudownego miejsca.
Co stało się ze wszystkimi moimi kolegami?
Jak mógłbym zapomnieć dobroć mojego ukochanego
nauczyciela?
Łzy płyną i płyną, mieszając się z burzliwym górskim
potokiem.

...

W dzieciństwie studiowałem literaturę, ale nie pragnąłem
zostać uczonym.
Jako młody człowiek studiowałem Zen, ale nigdy nauk nie
skończyłem.
Teraz mieszkam w krytej strzechą chacie i opiekuję się
świątynią Shinto.
Trochę kapłan Shinto, trochę buddyjski mnich.

...

Chata

Jak to cudownie
słuchać żab
z górskich łąk,
kiedy leżę wyciągnięty
w mojej krytej strzechą chacie!

...

Noc skłania się ku świtowi,
bambusy skrapiają rosą furtkę z chrustu;
wilgotnieje cały ogród.
Sąsiad od zachodu przestał tłuc coś w moździerzcu;
blisko i daleko rechocą żaby;
wysoko i nisko unoszą się świetliki.
Przebudzony, nie zasnę już tej nocy;
wyglądzam poduszkę i pozwalam myślom błądzić.

...

Deszcz przestał padać, chmury odpłynęły,
niebo znów stało się czyste.
Jeśli czyste jest twoje serce, czyste są też wszystkie rzeczy na
świecie.
Porzuć ten ulotny świat, porzuć siebie,
Wtedy księżyc i kwiaty będą wskazywać ci drogę.
...

Wieś w dolinie

We wsi
zgiełk
fletu i bębna.
Tu, w głębi gór,
wszędzie szum sosen.
...

Żyję spokojnie w chacie z trawy,
słuchając muzyki ptaków.
Chmury to moi najlepsi sąsiedzi.
Poniżej mam czyste źródło, gdzie odświeżam ciało i umysł;
powyżej niebotyczne sosny i dęby, które dają mi cień i chrust.
Wolny i beztroski, tak wolny i beztroski
pozwalam dniom przychodzić i odchodzić.

Mistrzowi Shiya, mojemu Nauczycielowi

...

Rośliny i kwiaty

Opiekowałem się
roślinami i kwiatami
wokół chaty.

Teraz oddaję je
woli
wiatru.

Hodowałem w ogrodzie
gąszcz koniczyn,
traw suzuki,
fiołków i mniszka;
kwieciste drzewa albicji,
bananowce, powój,
ageratinę, astry,
komeliny, lilie.

Rano i wieczorem
pielegnowałem je wszystkie:
podlewałem, nawoziłem,
chroniłem przed słońcem.

Wszyscy mówili, że te rośliny
żyją jak w raju.

Ale dwudziestego piątego maja,
o zachodzie słońca,
zerwała się wichura,
i zawyła wściekle,
targając i łamiąc moje rośliny.

Deszcz lał strumieniami,
powalając na ziemię
winorośl i kwiaty.

To było tak bolesne –
ale jako dziełu wiatru
musałem rzec: niech tak będzie.

...

Moje życie może wydawać się melancholijne,
ale w podróży przez ten świat
powierzyłem się Niebu.
Mam w worku trochę ryżu;
Przy palenisku szczapy.
Jeśli ktoś zapyta, co jest oznaką oświecenia lub iluzji –
nie odpowiem; bogactwo i sława są niczym pył.
Pada wieczorny deszcz, siedzę w tej pustelni
i w odpowiedzi wyciągam obie nogi.

...

Dziki peonie
w swoim
najwspanialszym rozkwicie:
zbyt piękne, by ściąć
zbyt piękne, by nie ściąć

...

Gogō-an

To jasne i proste: Gogō-an.
Za drzwiami – las cedrów.
Wewnątrz – zupełnie nagi pokój.
Kilka sutr na ścianach,
garnek na ryż, często gromadzący kurz,
nieużywany parownik.
Tylko od czasu do czasu ten stary człowiek
ze wsi na wschodzie puka do moich drzwi w świetle księżyca.

...

Ile czasu minęło, od kiedy tu jestem?
Ziemia dziczeje bez kogoś, kto by ją uprawiał.
Zebracza torba i miska leżą, zbierając kurz.
Samotna lampa oświetla gołe ściany,
wieczorny deszcz bębni w samotne drzwi.
Każdy szczegół jest pełen;
czego jeszcze mógłbym chcieć?

...

Pieśń słowika
budzi mnie ze snów:
jutrzienka.

...

Pierwszy dzień lata,
leniwie zakładam szaty.
Na moim brzegu wierzby pokryły się głęboką zielenią,
na drugim – poranny wiatr sypie płatkami brzoskwiń i śliw.
Idę nieśpiesznie, skubiąc źdźbła traw
i od niechcienia popycham furtkę z chrustu.
W południowej części ogrodu hasają motyle,
kwiaty rzepy wypełniają bambusowy płot od wschodu.
W nastroju doskonałości długie letnie dni płyną bez końca –
to ustronne miejsce jest olśniewające.
Piękno łatwo mnie wzrusza – taka już moja natura.
Przywołuję kilka fraz – i zaraz same układają się w wiersz.

...

Nie uważam swojego życia
za mizerne.
Za furtką z chrustu
jest Księżyc;
są kwiaty.
...

Nie potrzebujesz wielu rzeczy

Mój dom schowany jest w najgłębszym zakątku lasu;
rok za rokiem rozrasta się tu bluszcz.
Nierozpraszany sprawami świata żyję spokojnie,
nawet śpiew drwali rzadko dociera tu przez drzewa.
Wygrzewając się w słońcu, naprawiam szaty.
Wpatrując się w księżyc, recytuję wiersze.
Przyjmijcie tych parę słów, wyznawcy mojej wiary:
aby cieszyć się bezmiarem życia, nie potrzeba wam tylu rzeczy.
...

Moja pustelnia jest domem dla kota i myszy;
oba stworzenia noszą futra.
Kot jest gruby i śpi cały dzień;
mysz jest chuda i pomyka tu i tam w ciemności.
Kot jest obdarzony talentem –
umie sprawnie polować, aby się najeść.
Mysz jest przekłeta,
może tylko podkraść resztki jedzenia.
To prawda, mysz może niszczyć rzeczy.
Ale rzeczy można zastąpić innymi;
a żywych istot – nie.
Jeśli więc mnie spytasz, które z nich bardziej grzeszy –
odpowiem ci, że kot!
...

Gęsty bambusowy gaj koło chaty
daje mi przyjemny i chłodny cień.
Pędy rozrastają się, wchodząc na ścieżkę
a stare łodygi sięgają nieba.
Zimowe mrozy dają bambusom siłę ducha.
Są najbardziej tajemnicze, gdy owinięte mgłą.
Bambus jest trwały jak sosna i dąb,
a zwiewniejszy niż kwiaty brzoskwiń i śliw.
Prosty i wysoki;
pusty w środku – ale na mocnych korzeniach.
Uwielbiam czystość i szczerłość moich bambusów,
I chcę, by potężniały tu zawsze!

...

Złodziej
zostawił
księżyc za oknem

...

Dawne dni –
czy je wyśniłem
czy były naprawdę?
W nocy słucham
jesiennego deszczu.

...

Zbyt zagubiony, by kiedykolwiek zarobić na życie,
nauczyłem się pozwalać rzeczom iść swoją drogą.
Z trzema garściami ryżu w torbie
i kilkoma szczapami przy palenisku;
nie dążę ani do dobrego ani złego,
zapomniałem o sukcesie i sławie.
Tej słotnej nocy, pod trawiastym dachem
wyleguję się bez wyrzutów sumienia.

...

Nocny deszcz pokrył wodą wiejskie ścieżki;
i wyziębł gęstą trawę przy chacie.
W oknie – odległe góry mają kolor niebiesko-zielonego jadeitu.
A na zewnątrz – rzeka jak połyskujący jedwab.
Pod urwiskiem, niedaleko chaty, myję bolące ucho czystą
źródlaną wodą.
W koronach drzew cykady recytują swoje jesienne wiersze.
Przygotowałem szatę i kostur do wędrowki,
ale to ciche piękno wciąż mnie zatrzymuje.

...

Wracam do domu po całym dniu zebrania
i zastaję próg pokryty szatwą.
Pęk pachnących liści pali się razem z chrustem.
Cicho czytam wiersze Han-shana,
jesienny deszczyk wespół z wiatrem szemrze w trzcinach.
Kładę się i wyciągam obie nogi.
O czym tu myśleć? W co wątpić?

...

Wśród tej ciszy tylko moja chatka na trzy maty;
cały długi dzień nie ma tu żywego ducha.

Siedzę w medytacji przed samotnym oknem,
jedyny dźwięk to nieustannie spadające liście.

...

Siedzimy naprzeciw siebie, ale nic nie mówisz;
jednak twoje milczenie odsłania ten niewypowiedziany sens.
Wszędzie leżą w nieładzie otwarte książki;
a za bambusowym gajem – na kwiaty śliwy kropi deszcz.

...

Zimna noc – siedzę sam w pustej chacie,
wypełnionej tylko aromatem trociczki.
Na zewnątrz gęsty bambusowy gaj;
na łóżku kilka tomów poezji.
Przez okno świeci księżyc,
wokół cisza – poza gwarem owadzich głosów.
Wszystko to budzi niezliczone emocje –
i ani jednego słowa.

...

Siedzę w ciszy, słyszę tylko spadające liście –
samotna chata, życie na uboczu.

...

Abym mógł rozniecić ogień,
jesienne wiatry zebrały
trochę martwych liści.

...

Lekki sen, zmora starości:
zasypianie, wieczorne sny, i znów przebudzenie.
Płomienie migocą w palenisku; jednostajny deszcz
przez całą noc zrasza liście bananowca.
Tak chciałbym podzielić się moimi uczuciami –
ale nie ma tu nikogo.

...

Noc głęboko w górach, siedzę w medytacji.
Nie docierają tutaj sprawy ludzi.
Siedzę w bezruchu przed pustym oknem,
bezkresna noc pochłonęła już aromat trociczki,
a moja szata pokryła się białą rosą.
Nie mogę zasnąć, wychodzę do ogrodu;
i nagle, nad najwyższym szczytem, pojawia się księżyc w pełni.

...

Koniec roku

Cały świat wiruje w zgiełku obdarowywania prezentami,
tylko ta kryta strzechą chata jest wciąż cicha i spokojna.

Jak mogę podziękować Buddzie?

Jedną trociczką, jednym siedzeniem w medytacji.

...

Długa zimowa noc: trzy wiersze

Długa zimowa noc wydaje się nie mieć końca;
kiedy nadejdzie dzień?

Ani płomienia w lampie, ani żaru w palenisku;

leżę w łóżku i słucham dźwięków marznącego deszczu.

Staremu człowiekowi łatwo zanurzyć się w marzeniach;
pozwalam moim myślom błądzić.

Pokój jest pusty, nie ma już ani sake, ani oliwy –
długa zimowa noc.

Kiedy byłem chłopakiem, studiującym w pustej sali,
wciąż musiałem napełniać lampę oliwą.

Nawet teraz nie jest to zadanie przyjemne –
długa zimowa noc.

...

W tej rozpadającej się chatce
zestarzałem się i znużyłem;
przeziębienie tej zimy
jest najgorsze z już przecierpianych.
Piję cienki kleik i czekam
aż minie mroźna noc.
Czy dotrważ chwili, kiedy nadejdzie wreszcie wiosna?
Nie mam sił zebrać o ryż,
jak przetrwam ten chłód?
Nawet medytacja już nie pomaga.
Nic nie zostało, oprócz pisania wierszy
ku pamięci zmarłych przyjaciół.
...

Pada śnieg
wymieszany z wiatrem,
wieje wiatr
zmieszany ze śniegiem.
Wyciągam nogi
do ognia.
Zawieszony w płynącym czasie,
zamknięty w swojej chacie.
Liczę dni
i spostrzegam, że luty też
przyszedł i odszedł.
Jak sen.
...

Zamknięty wśród samotnych szczytów,
smętnie kontempluję deszcz ze śniegiem za oknem.
Krzyk mały odbija się echem wśród ciemnych wzgórz.
Lodowaty strumień pomrukuje gdzieś w dole,
światło, wpadające przez okno jest jak zamrożone,
a mój kamień pisarski też jest lodowato zimny.
Nie zasnę dzisiaj, będę pisać wiersze –
ogrzewając pędzelek oddechem.

...

Zimowe noce są długie, zimowe noce są długie.
Zimowe noce wloką się i wloką – kiedy nadejdzie świt?
Nie ma płomienia w lampie ani żaru w palenisku;
wszystko, co słyszę przez poduszkę – to nocny deszcz.
Środek zimy, jedenasty miesiąc;
czas mokrego, ciężkiego śniegu.
Tysiąc szczytów – a jeden odcień,
niezliczone ścieżki – a kilku wędrowców.
Wczorajsze włóczęgi wydają się snem.
W głębokim zaciszu krytej strzechą chaty
całą noc palę kawałki korzeni
i nieśpiesznie czytam wiersze o dawnych czasach.

...

Kolejny rok ociąga się z odejściem;
niebo zsyła ostry mróz.
Opadłe liście pokrywają góry
i nie ma wędrowców, by rzucali cienie na ścieżki.
Niekończąca się noc: suche liście palą się powoli w palenisku.
Czasem dźwięk marznącego deszczu.
Oszołomiony, próbuję przywołać przeszłość –
niczego tu nie ma, oprócz snów.

...

Zbyt leniwy, aby być ambitny –
niech świat zadba o siebie sam.
Mam w torbie ryż na dziesięć dni
i wiązkę chrustu przy palenisku.
Po co gadać o ułudzie i oświeceniu?
Siedzę wygodnie, obie nogi wyciągnięte
i słucham, jak nocny deszcz szemrze w dachu.

...

Miska

Trzy wiersze o mojej żebraczej misce

Zbierając przy drodze fiołki,
zupełnie zapomniałem
o mojej żebraczej misce –
tej mojej żebraczej misce.

Zapomniałem
mojej żebraczej miski.
Ale nikt nie chciał jej ukraść –
jakie to smutne dla mojej żebraczej miski.

W mojej żebraczej misce
fiołki i mleczko,
pomieszane razem –
ofiaruję je
Buddom trzech światów.

...

Moja pęknięta drewniana miska

Pęknięta drewniana miska –
ten skarb odkryłem w bambusowym gąszczu.
Umyłem ją w źródle, potem naprawiłem.
Po porannej medytacji jem z niej mój kleik;
Wieczorem daje mi zupę albo ryż.
Pęknięta, zużyta, pobutwiała i zniekształcona
Ale wciąż szlachetnego rodu!

...

Zbierając fiołki przy drodze
zapomniałem o mojej żebraczej misce.
Jak musisz być smutna,
moja biedna mała misko!

...

Dzieci

Na górze Yahiko
możesz zobaczyć
jak rozkwitają
i dzieci i kwiaty.

...

Jak się cieszę,
idąc ręka w rękę
z dziećmi,
aby zbierać młodą zieleninę
na wiosennych polach!

...

Dzień po dniu, dzień po dniu i dzień za dniem
żyję spokojnie w towarzystwie dzieci.
Chowam w rękawach haftowane piłeczki – dwie czasem trzy.
Bezużyteczny, podchmielony, pośród spokoju wiosny.

...

I znów dzieci i ja walczyliśmy, przeciągając źdźbła traw.
Pociągnij, zluzuj – za każdym razem coraz sprytniej.
I tak aż do zmierzchu – kiedy wracamy do swoich domów;
Jasny krąg księżycy pomaga mi znosić samotność.

...

Wczesna wiosna,
krajobraz barwi się pierwszymi oznakami
świeżej zieleni.
Biorę drewnianą zebraczą miskę
i wędruję beztrąsko przez miasto.
Zauważają mnie dzieci
i gnają radośnie na spotkanie z przyjacielem.
Czekają na mnie przy bramie świątyni
i tak ciągną ze wszystkich stron, że ledwo mogę się ruszać.
Stawiam miskę na białej skale,
torbę wieszam na gałęzi.
Zaplatamy źdźbła traw i mocujemy się
potem gramy w piłkę:
najpierw ja podbijam, a one śpiewają,
potem one podbijają, a ja śpiewam.
Zatopieni w ferworze gry
zupełnie zapominamy o czasie.
Przechodnie odwracają się ku mnie i pytają:
„Dlaczego robisz takie głupie rzeczy?”.
Nie odpowiadam, kłaniam się tylko głęboko –
jak miałbym to wyjaśnić?
Na pewno chcesz poznać znaczenie tego wszystkiego?
To jest tym! To jest tym!

...

Mój codzienny wikt: zabawy z wiejskimi dziećmi.
Zawsze chowam w rękawach kilka szmacianych piłek.
Nieprzydatny do niczego innego,
wiem, jak cieszyć się spokojem wiosny!
Ta piłka w rękawie jest cenniejsza niż tysiąc sztuk złota;
jestem całkiem dobrym graczem.
Jeśli ktoś chce odkryć moją tajemnicę, oto ona:
„Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem!”.
...

Dzisiejsze zebranie skończone;
idę wzdłuż świątyni Hachimana,
rozmawiam z dziećmi.
W zeszłym roku – głupi mnich;
w tym roku – bez zmian!
...

Droga Świętego Głupka

Tego roku,
po całym dniu zebrania,
zasiedziałem się w wioskowej świątyni.
Dzieci zgromadziły się wokół mnie i szeptały:
„Ten szalony mnich wrócił,
żeby z nami pograć”.
...

Dla dzieci zabitych przez epidemię ospy

Kiedy przyjdzie wiosna,
na każdym drzewie
zakwitną kwiaty.

Ale dzieci,
które spadły wraz z liśćmi ostatniej jesieni
nigdy nie wrócą.

...

Wokół świątyni świeży poranny śnieg.
A drzewa! Są białe kwiatami brzoskwini –
a może śniegiem?
Radośnie rzucamy śnieżkami – dzieci i ja.

...

Żebranie

Ile lat tu już jestem?
Ile zmian w tym czasie zaszło?
Nie wiem, kim są ludzie, których mijam –
oni mnie też nie znają.
Dla nich jestem tylko kolejnym żebrakiem na skrzyżowaniu
dróg.

...

Wiosenna pogoda staje się urokliwa;
biorę mój kostur i idę na wschód, do miasta.
Wierzby w ogrodach są już zielone,
na powierzchni stawów unosi się rzęsa.
Z żebraczej miski rozplywa się aromat ryżu, ofiarowanego
przez tysiąc domów.
Moje serce poniechało już blasku i chwały,
idę ścieżką dawnych buddów.
Żebrzę na mojej drodze od drzwi do drzwi.

...

Pierwszy dzień ósmego miesiąca;
idę do miasta zebrać.
O świcie drzwi tysiąca domów stoją otworem;
dym niezliczonych palenisk snuje się w powietrzu.
Wczorajszy deszcz zmył drogi
a jesienny wiatr klekoce pierścieniami na moim kosturze.
Wypełniam czas zebraniem.
Wszechświat jest bezgranicznie wielki.

...

Zebrząc, przychodzę do twojego domu
w orzeźwiającym chłodzie wczesnej jesieni.
Ogród jest przestronny, wszędzie leżą kolczaste owoce
kasztanowców;
w chłodnym powietrzu zamarły głosy cykad.
Moja natura jest wolna od przywiązania,
a cokolwiek robię, skupiam na tym myśli.
Siedzę i czytam Lotosową Sutrę,
zwijając i rozwijając jej osiem zwojów; mam je zawsze przy
sobie.

...

Pusta miska

Czyste niebo odzywa się gęganiem dzikich gęsi,
na opuszczonych wzgórzach liście wirują z wiatrem,
a na zadymionej wiejskiej drodze – zmierzch.
Wracam do domu z pustą żebraczą miską.

...

Czy moja głupota i upór kiedyś się skończą?
Biedny i samotny – to jest moje życie.
Zmierzch na ulicach mizerniejszego miasta;
znów wracam do domu z pustą miską.

...

Nie poszczyło mi się dzisiaj na żebraczej ścieżce;
wlokłem się od wioski do wioski,
o zachodzie dostrzegłem, jak wiele gór dzieli mnie od chaty.
Wiatr szarpał moim wątłym ciałem
a miska wyglądała tak beznadziejnie.
Tak, to jest droga, którą wybrałem i która prowadzi mnie
przez rozczarowania, ból, zimno i głód.

...

Włóczęga

Stoję nad urwiskiem
wśród sosen i dębów –
zjawiała się wiosna,
odziana we mgłę.

...

Górska wioska –
połknięta przez chór
kumkających żab

...

Jedno życzenie:
przespać choć jedną noc
pod kwiatami wiśni

...

Muszę pójść tam dzisiaj:
jutro kwiaty wiśni
opadną

...

Wyciągnięty,
podchmielony,
pod ogromnym niebem:
wspaniałe sny
pod kwiatami wiśni.

...

Lotos

Pierwsze kwitnienie w Zachodnim Raju...
lotos zachwycił nas od wieków –
białymi płatkami pokrytymi rosą,
zielonymi liśćmi rozpostartymi nad stawem
i czystym aromatem, roznoszonym przez wiatr.
Chłodny i majestatyczny, wyrasta z mętnej wody.
Słońce chowa się już za górami,
ale zostaję w mroku – zbyt urzeczony, by odejść.
...

Ten ptak śpiewa tak pogodnie,
ten wiosenny dzień ciągnie się tak leniwie...
Siedzę w medytacji,
ale mój wiosenny umysł nie jest spokojny.
Biorę więc torbę zebraczą i kostur
i wyruszam beztrąsko w drogę.
...

Mieszkam sam – uparty głupiec,
zaprzyjaźniony z drzewami i ziołami.
Zbyt leniwy, aby uczyć się dobra od zła,
śmieję się z siebie, nie bacząc na innych.
Z torbą w ręce przekraczam strumienie, unosząc kościste nogi,
błogosławiony przez wiosenną pogodę.
Żyjąc w ten sposób, nie chcę niczego,
w pokoju z całym światem.
...

Noc jest rześka i chłodna,
Z kosturem w ręce wychodzę przez furtkę.
Wisteria i bluszcz zgodnie rosną wzdłuż krętej górskiej ścieżki;
ptaki cicho śpiewają w swoich gniazdach, mała wyje gdzieś w
pobliżu.
Kiedy wchodzę na szczyt – w oddali wyłania się wieś.
Stare sosny są pełne poezji;
schylam się po łyk czystej źródlanej wody.
Opuszczony dom,
delikatny powiew wiatru, nad głową księżyc w pełni.
Jestem jak żuraw, miękko płynący wśród chmur.
...

Wizyta w willi Pana Fuji

Kilka mil od miasta spotykam starego drwala;
idziemy drogą wśród smukłych zielonych sosen,
zapach kwiatów dzikich śliw wypełnia całą dolinę.
Wiem, że zawsze jestem tu oczekiwanym gościem;
czuję się jak u siebie w domu, kiedy tylko odłożę swój kostur.
W starym stawie – ogromne, zadowolone ryby.
Las wokół jest cichy, a dom pełen skarbów –
porozkładanych wszędzie książek.
Czuję się tak swobodnie, zlurowuję pas i szaty;
przeoglądam książki i zapisuję frazę po frazie
a potem próbuję ułożyć wiersz.
O zmierzchu wychodzę na spacer –
wiosenna przepiórka zrywa się do lotu.
...

Jeśli ktoś pyta
o umysł tego mnicha,
powiedz, że to nie więcej niż
podmuch wiatru
pod niezmiernym niebem.

...

Czym jest serce tego starego mnicha?
Delikatnym wiatrem
pod ogromnym niebem.

...

Słaba strużka wody
ze szczeliny
w omszałej górskiej skale:
jasny i nieśpieszny sposób,
w jaki idę przez świat.

...

Pierwszy dzień lata –
idę z moim kosturem,
starzy chłopcy zauważają mnie
i zapraszają na sake.
Siedzimy w polu
za talerze mamy liście.
Mile pijany i tak szczęśliwy
odpływam spokojnie,
rozparty na kopcu ryżu.

...

Kamienne schody jaśnieją świeżym mchem.
Wiatr niesie zapach cedrów i sosen –
wygląda na to, że deszcze w końcu ustały.
Posyłam jedno z dzieci, aby kupiło trochę wina
i kiedy jestem już podchmielony, rzucam na papier parę linii
kaligrafii.

...

Głęboko w dolinie ukrywa się piękno:
pogodne, niedościgłe, niezrównanie słodkie.
W spokojnym cieniu bambusowych zarośli
wydaje się miękko wzdychać za kochankiem.

...

Dzikie róże
zebrane z pól,
wypełnionych rechotem żab:
włóż je do wina
i ciesz się każdą chwilą!

...

Jak mógłbym spać
w ten księżycowy wieczór?
Przyjdźcie, przyjaciele –
śpiewajmy i tańczmy
przez całą noc.

...

Wiatr ucichł, kwiaty opadły;
ptaki śpiewają, ciemnieją góry –
cudowna moc buddyźmu.

...

Po całym dniu, kiedy wielka kula słońca chowa się już za
lasem,

trafiam na wiejski dom.

Zapada mrok, w bambusowych zaroślach
stado wróbli w podnieceniu podnosi tumult.

Z pola nadchodzi rolnik,
pozdrowia mnie z daleka.

Mówi żonie, żeby odsączyła ich mętne wino
i zaprasza mnie na biesiadę do ogrodu.

Siedzimy przy stole, pijemy nasze zdrowie
a rozmowa wzlatuje do nieba.

Obaj jesteśmy tak wstawieni i szczęśliwi
że zapominamy o regułach tego świata.

...

Jedna ścieżka wśród dziesięciu tysięcy drzew,
zamglone doliny ukryte wśród tysięcy szczytów.

Jeszcze nie jesień, ale liście już spadają;
nie ma dużo deszczu, ale skały wciąż ciemnieją.

Chodzę na grzyby z koszykiem;
wiadrem czerpię czystą źródlaną wodę.

Gdybyś nie chciał zabłądzić –
nigdy nie zaszedłbyś tak daleko.

...

Wszystkie myśli
już się utrudziły,
wymykam się więc do lasu
i zbieram
naręcza tasznika.
I jak strumyk,
torujący sobie drogę
przez omszałe szczeliny,
też po cichu
staję się jasny i przejrzysty.
...

Pierwsze jesienne mżawki:
jaka cudowna
ta bezimienna góra.
Wspinam się ku Sali Wielkiego Współczucia;
patrzę na chmury i mgłę.
Stare drzewa wyciągają się ku niebu,
rzeński wiatr szepcze o dziesięciu tysiącach pokoleń.
Poniżej Zdrój Króla Smoków,
tak czysty, że można zobaczyć samo jego źródło.
Krzyczę do przechodniów,
„Przyjdź i zobacz siebie – odbitego w wodzie!”.
...

Jesienna noc;
nie mogę zasnąć – wychodzę więc z chaty.
owady grają pod skałami;
na zimnych gałęziach prawie nie ma liści.
Z dali, z głębi doliny, dobiega szmer wody.
Księżyc wschodzi powoli nad najwyższym szczytem.
Stoję długo w tej ciszy,
a moja szata wilgotnieje od rosy.

...

O zmierzchu
często wspinam się
Na szczyt Kugami.
Ryczą jelenie;
ich głosy
chłoną zwały klonowych liści,
leżące spokojnie
u stóp góry.

...

Wierzcie mi – kocham to samotne życie.
Biorę swój kostur i idę w stronę domu przyjaciela.
Na drzewach, zmoczonych wieczornym deszczem,
połyskuje chłodne, czyste jesienne niebo.
Na powitanie wychodzi pies;
wzdłuż płotu ukwiecone chryzantemy.
Duch tych ludzi jest duchem dawnych przodków;
gliniany mur wyznacza ich oddzielenie od świata.
W domu – tomy poezji piętrzące się na podłodze.
Porzuciwszy ziemski świat, często odwiedzam to spokojne
miejsce –
tutejszy duch jest duchem zen.

...

W pierwszym dniu ósmego miesiąca
idę do miasta żebrac.
Białe chmury płyną ze mną,
a jesienny wiatr klekoce pierścieniami na moim kosturze.
Błady świt – a drzwi tysiąca domów są otwarte na oścież.
W południe karmię swoje oczy chłodną zielenią bananowców i
bambusów.
Wschód czy zachód – nie omijam żadnego domu,
nawet pijaków i sprzedawców ryb.
Proste spojrzenie uczciwych oczu może skruszyć górę mieczy;
kroki stabilnych stóp lekceważą gorąco wrzątku.
Dawno temu uczył żebrac sam Budda,
a Żebrak Żebraków stosował się do tych nauk.
Od tego czasu minęło ponad dwa tysiące siedemset lat.
Też jestem nie mniej wiernym uczniem Pierwszego
Nauczyciela,
i dlatego żebrzę z miską w rękach i szacie na plecach.
Czy nie czytałeś lub słyszałeś
o tym szlachetnym człowieku, który uroczyście głosił:
„Musimy być równi w jedzeniu i równi wobec boskiego
prawa”.
Musisz to sam bezpośrednio pojąć –
bo inaczej spędzisz długie lata, pogrążony w tych samych,
starych koleinach.
...

Jesienne odwiedziny Szczytu Chmur z kapłanem Tenge

Ludzkie istnienie na tym świecie:

zielona rzęsa, leżąca na wodzie.

Czy ktokolwiek kiedykolwiek może czuć się bezpiecznie?

To dlatego

wziąłem mnisi kostur, opuściłem rodziców,

i pożegnałem się z przyjaciółmi.

Przez te wszystkie lata podtrzymywały mnie

jedna połatana szata i jedna miska.

Bardzo lubię tę chatkę

i często spędzam tu czas –

jesteśmy bratnimi duszami;

nie myślę o tym, kto jest gościem kto gospodarzem.

Wiatr wieje przez wyniosłe sosny

Szron mrozi tych kilka chryzantem, które jeszcze pozostały.

Stoimy nad chmurami ramie w ramie

jak jeden – wędrując gdzieś daleko.

...

Jesienny księżyc

Księżyc widzimy o każdej porze roku, to prawda,
ale najpiękniejszy jest jesienią;
kiedy wyłaniają się góry, a wody są czyste.
Cudowny dysk płynie przez nieskończone niebo,
rozpływa się poczucie światła i mroku,
a wszystko jest przesiąknięte jego obecnością.
Bezgraniczne niebo nade mną, na twarzy chłód jesieni.
Biorę mój cenny kostur i błąkam się po wzgórzach.
Nie znajdziesz tu nigdzie pyłku ziemskiego kurzu,
są tylko cudowne promienie księżyca.
Mam nadzieję, że inni też patrzą na niego tej nocy,
i że oświetla on wszystkie rodzaje ludzi.
Jesień po jesieni, księżyc pojawia się i znika;
istoty ludzkie będą patrzeć na niego przez wieczność.
Mowy Buddy czy głoszenie Eno,
na pewno odbywały się pod tym samym księżycem.
Kontempluję go całą noc;
uspokaja się strumień, osiada biała rosa.
Który wędrowiec będzie rozkoszować się jego blaskiem
najdłużej?
Czyj dom wypije najwięcej księżycowych promieni?
...

Jesienny zmierzch

Jaka cicha samotność wypełnia to jesiennie powietrze!
Opieram się na moim kosturze, wiatr niesie chłód.
Samotną wieś okryła mgła,
przez wiejski most ktoś wraca do domu,
Stary kruk przylatuje na gałąź w prastarym lesie,
a klucze dzikich gęsi suną w kierunku horyzontu.
Tylko jakiś mnich w czarnych szatach
stoi nieruchomo nad rzeką o zmierzchu.

...

O samotna sosno!
Chętnie dałbym ci
mój słomkowy kapelusz i
trzciniowe okrycie
aby cię ochronić przed deszczem.

...

Co jakiś czas
pozwalam czasowi płynąć swobodnie.
Opieram się
o samotną sosnę
oniemiały
jak cały wszechświat!
Ach, kto umie dzielić
tę samotność ze mną?

...

Pewnie czasem
tęsknisz za starym gniazdem
w dalekich górach.

Ja też mam
wspomnienia.

...

Mijają dni i miesiące, a teraz, kiedy rok zbliża się do końca,
niebo zsyła karcący mróz.

Na tysiącach wzgórz stoją nagie drzewa,
na niezliczonych ścieżkach może paru wędrowców.

Palę suche liście;

długa noc odchodzi, przerywana czasem odgłosami wiatru i
deszczu.

Kiedy patrzę za siebie – wszystko odeszło,
jest tylko obraz we śnie.

...

Teishin

Na starość Ryōkan spotkał młodą mniszkę, Teishin. Zakochali się w sobie; wymienili wiele wierszy.

Czy to ciebie
widziałam,
czy to radość
wciąż czuję –
czy tylko sen?
– *Teishin*

W tym świecie snów
możemy śnić
i rozmawiać o snach –
śnić, śnić,
tak dużo, jak tylko chcesz
– *Ryōkan*

Tu, z tobą,
mogłabym zostać
na niezliczone dni i lata,
cicha jak jasny księżyc.
Patrzylibyśmy razem.
– *Teishin*

Jeśli twoje serce
jest wciąż to samo,
będziemy tak mocno związani
jak bezkresna winorośl –
na wieki.
– *Ryōkan*

Zapomniałaś o mnie
czy drogę do mnie?
Czekam na ciebie
cały dzień, codziennie
ale nie pojawiaasz się.

– *Ryōkan*

Księżyc, jestem pewna,
świeci jasno,
wysoko nad górami,
ale ponure chmury
pokrywają szczyt mrokiem.

– *Teishin*

Musisz wznieść się ponad
ponure chmury,
pokrywające szczyt.
Jeśli nie –
jak dostrzeżesz jasność?

– *Ryōkan*

Do domu

Siwe włosy

Choć noc w noc
osiada szron –
czy to ważne?
Stopi się w porannym słońcu.
Choć rok w rok
pada śnieg –
czy to ważne?
Roztopi się wraz z wiosną.
Ale niech raz osiada
i spiętrzą się
na głowie człowieka –
Nowy Rok
może przychodzić i odchodzić,
a one i tak nigdy nie znikną.

...

Stoki
góry Kugami,
a w jej cieniu
chata pod drzewami –
od ilu lat
jest moim domem?
Przychodzi czas
na pożegnanie –
myśli więdną
jak letnie trawy.
Jak gwiazda wieczorna
wędruję tam i z powrotem,
dopóki chata
nie zniknie mi z oczu,
dopóki ten lasek
nie skryje się w dali.
Na każdym zakręcie
mojej długiej drogi,
za każdym nawrotem,
spoglądam wstecz –
w kierunku góry Kugami.
...

Życie jest jak kropla rosy,
puste i ulotne.
Moje lata minęły
a teraz, drżący i słaby,
muszę się rozpuścić.
...

Kiedy, kiedy? – westchnąłem.
To, za czym tęskniłem
w końcu nadeszło;
z nią,
mam wszystko, czego potrzebuję.
– *Ryōkan*

My, mnisi mówimy,
że aby wznieść się ponad
świat życia i śmierci –
nie możemy nieść
smutku oddzielenia.
– *Teishin*

Gdziekolwiek spojrzeć
rozbiegają się
karmazynowe liście –
jeden za drugim,
wierzch i spód.
– *Ryōkan*

Co mam zostawić
jako wspomnienie?
Kwiaty na wiosnę,
kukułkę w lecie,
barwne liście jesienią

...

Poza czasem

Nie mam ci wiele do zaoferowania –
tylko kwiat lotosu, pływający
w małym słoju wodą.

...

Kto mówi, że moje wiersze są wierszami?
Moje wiersze nie są wierszami.
Kiedy wiesz, że moje wiersze nie są wierszami,
możemy mówić o poezji!

...

Nawet jeśli przeczytasz tyle książek,
ile jest ziaren piasku w Gangesie –
nie przyniesie to tyle dobra, co prawdziwe uchwycenie
jednej linijki zen.
Jeśli chcesz poznać sekret buddyźmu,
oto on:
Wszystko jest w sercu!

...

Miej serce jasne
i przejrzyste,
a nigdy nie będziesz
spętany.
Jedna niespokojna myśl –
a uwaga rozbiega się na dziesięć tysięcy kierunków.

...

Mam w pustelni wiersze Han Shana –
lepsze niż jakiegokolwiek sutry.
Przepisuję je i rozsyłam wszystkim wokół,
delektując się każdym z nich – bez końca.

...

W bezruchu, przy pustym oknie
siedzę w medytacji, mając na sobie mnisie szaty.
Pępek i nos w jednej linii,
uszy równoległe do pleców.
Światło księżyca zalewa pokój;
deszcz już ustał, tylko z dachu wciąż kapie i kapie.
Doskonał tę chwilę –
w jej niezmiarzonej pustce pogłębia się zrozumienie.

...

Nie przemawia do mnie krzykliwe piękno tego świata;
moimi przyjaciółmi są góry i rzeki,
chmury, pochłaniające mój cień w czasie włóczęg –
i ptaki, szybujące nad głową, kiedy siedzę na brzegu.
W ośnieżonych słomianych sandałach
odwiedzam zimowe wsie.
Wnikaj w życie tak głęboko, jak umiesz –
będziesz mógł wtedy żyć nawet bez kwiatów.

...

Dyskusja zawsze jest łatwa,
praktyka zawsze trudna.
Nic więc dziwnego, że ludzie starają się nadrobić
brak trudnej praktyki łatwą dyskusją.
Ale im bardziej się starają, tym rzeczy mają się gorzej;
im więcej mówią, tym gorzej im idzie.
To jak gaszenie pożaru laniem oliwy na płomień –
tylko głupota i nic więcej.

...

Słońce już zachodzi; wszystkie żywe istoty kończą krzątanie;
ja też zamykam za sobą furtkę z chrustu.
Kilka świerszczy zaczyna koncert,
szarzeją kolory traw i drzew.
Spalając trociczkę za trociczką,
medytuję przez długą, jesienną noc.
Kiedy robi mi się zimno, zakładam kolejne okrycia.
Ćwiczcie wytrwale, uczniowie zen!
Czas zniknie, zanim to dostrzeżecie.

...

Gdzie piękno, tam i brzydota;
gdzie dobro, tam i zło.
Wiedza i niewiedza są współzależne;
złudzenia i oświecenie warunkują się nawzajem.
Tak było od wieków,
dlaczego teraz miałyby być inaczej?
Chęć pozbycia się jednego a chwycenia drugiego
jest jedynie odgrywaniem sceny głupoty.
Nawet jeśli mówisz o cudzie tego wszystkiego,
jak radzisz sobie z każdą zmieniającą się rzeczą?
...

Wszyscy jedzą ryż
ale nikt nie wie dlaczego
ludzie śmieją się ze mnie.
Jeśli śmieją się, to dobrze,
też lubię się śmiać!
Śmiejąc się i śmiejąc, nie możemy się powstrzymać.
Będziemy witać Maitreję tu i teraz.
...

Obserwuję ludzi na tym świecie –
odbiegają od życia, goniąc za rzeczami.
Nie mogąc nigdy zaspokoić swoich pragnień,
wpadają w coraz głębszą rozpacz
i sami siebie torturują.
Nawet jeśli dostaną to, czego chcą
jak długo się tym cieszą?
Za jedną niebiańską rozkosz
cierpią dziesięć piekielnych mąk –
wiążąc się coraz mocniej do młyńskich kamieni.
Są podobni małpom, które próbują
schwytać księżyc w wodzie –
aby wkrótce wpaść w wir;
bez końca cierpią, porwani przez ten niestały świat.
Wbrew sobie, przejmuję się nimi całą noc –
i nie mogę zatrzymać potoku łez.

...

Bez umysłu, kwiaty wabią motyla;
Bez umysłu, motyl odwiedza kwiaty.
Gdy kwiat otwiera się, motyl przybywa;
gdy motyl przybywa, kwiat się otwiera.
Nie znam innych,
inni mnie nie znają.
Dzięki niewiedzeniu idziemy drogą natury.

...

Chociaż myślę,
aby nie myśleć o tym nigdy więcej,
jednak myślę o tym –
i myśląc o tym
nawilżam rękawy

...

Zatrzymałeś się żeby wskazać na księżyc na niebie
Zatrzymałeś się, żeby wskazać księżyc na niebie
ale palec jest ślepy, dopóki księżyc nie zaświeci
Jeden księżyc, jeden nieostrożny palec wskazujący –
to są dwie rzeczy, czy jedna?
To pytanie wskazuje nowicjuszowi
drogę wyjścia z niewiedzy, gęstej jak mgła.
Spójrz głębiej. Tajemnica wciąż wzywa:
nie ma księżycy, nie ma palca – nie ma niczego.

...

Trzy tysiące światów

Padający śnieg
zwołał tu razem
Trzy Tysiące Światów;
To ten śnieg, który okrywa puchem
trzy tysiące światów i
więcej.

...

Ten Świat

Ten świat
cichnące
górskie echo
nieważny i
nierealny

W
miękkim śniegu
Trzy Tysiące Światów.
W tych światach
pada miękki śnieg.

Kiedy ten śnieg
o zmierzchu
otula chatę,
Moje serce też
jest zupełnie wchłonięte.

Ranek

kłaniam się wszystkim rankiem
i kłaniam się wszystkim wieczorem.
Szanowanie innych jest moim jedynym obowiązkiem;
Przywołuję Nigdy Nie Gardzącego Bodhisattwę.

W niebie i na ziemi stoi wytrwale sam.
Prawdziwy mnich
potrzebuje tylko jednej rzeczy –
Serca Nigdy Nie Gardzącego Buddy.

...

Wiatry zamarły

Wiatry zamarły, ale kwiaty dalej spadają;
ptaki wołają, ale cisza przenika każdą ich piosenkę.

Tajemnica! Niepoznawalne, niepojmowalne.
Cnota bodhisattwy Kannon.

...

Kiedy spotyka cię nieszczęście, dobrze jest spotkać nieszczęście.
Kiedy umierasz, dobrze jest umierać.
To jest cudowny sposób na uniknięcie nieszczęścia.

...

Szkoda, jeśli ktoś w szlachetnym odosobnieniu,
opierając swoją pracę na klasycznych chińskich wersetach i
zapełniając je eleganckimi, wyśmienitymi frazami, pisze
wiersze.

Bo jeśli nie piszesz z głębi swojego serca,
po co ugniatać tak wiele słów?

...

Nasze życie na tym świecie –
do czego mam je porównać?
Jest jak echo
rozbrzmiewające wśród gór
i cichnące w pustym niebie.

...

Nie mówię mrocznemu światu
żeby się oczyścił.
Oczyszczam siebie
i sprawdzam swoje odbicie
w wodzie potoku.

...

Budda jest twoim umysłem
a Droga prowadzi donikąd.
Nie szukaj niczego oprócz tego.
Jeśli chcesz jechać na południe
a skierujesz swój wóz na północ
to jak dojedziesz?

...

Zobacz i uświadom sobie,
że ten świat
nie jest trwały.
Nie zostaną tu
ani późne, ani wczesne kwiaty.

...

Wody potoku w dolinie
Nigdy nie krzyczą do skażonego świata:
„Oczyść się!”
Ale po prostu
pokazują, jak to robić.

...

